



PORT PIEŚNI PRACY

TYCHY PAPROCANY – 26-27.08.2006



MICHAŁ GRAMATYKA...

„w tym roku Szanty z Sercem dla Messaliny” – str 7

PERŁY I ŁOTRY, gospodarze PPP



szantymaniak

Celtyckie koneksje na Zamku

Kiedy siadałem do pisania tego tekstu nasza mnie pewna refleksja: niemal każde większe miasto ma gdzieś tam jakąś kapelkę grającą piosenki żeglarskie lub/i (niepotrzebne skreślić) muzykę folk. Czasem mieszają się składy, czasem ludzie zakładają nowe grupy, a jednak scena folkowa (a ściślej celtycka) w Polsce rozwija się bardzo powoli. Ujmując rzecz obrazowo rośnie raczej tak jakby „na boki”. Nie idzie w górę, a jeśli już, to bardzo ślimaczym tempem. Skoro już pojawiła się taka refleksja, to uznałem, że będzie ona wymagała nieco innej niż zwykle formy, postanowiłem więc napisać felieton. W felietonie można poutyskiwać, powiedzieć co się nie podoba, a nawet zażartować nieśmiało. Felieton jest fajny. I dlatego jeśli złe wiatry nie zwieją mojej folkowej stronki z „Szantymaniaka”, to myślę, że taką właśnie, nieco dywagacyjną formę przybiorą kolejne teksty.

Wróćmy jednak do ciężkiej sytuacji folku celtyckiego w Polsce. Doskonałym przykładem na wizualizację problemu mogą tu być kwestie związane z festiwalami muzyki celtyckiej. Kiedyś było ich nieco więcej, patrząc w kalendarium koncertowe można było wybierać choćby pomiędzy międzynarodową imprezą w Poznaniu (festiwal CELT), do niedawna była też Dowspuda, a obecnie z tego wszystkiego został jedynie najmłodszy brat tych dwóch imprez – Festiwal Muzyki Celtyckiej ZAMEK w Będzinie. Dobrze, że chociaż tam komuś się chce to wszystko ciągnąć, bo powstałaby prawdziwa pustynia.

A jak inaczej, niż na festiwalu, porównać ze sobą różne nurty? Jak inaczej przejrzeć to, co aktualnie oryginalne i ciekawe na folkowej scenie? Nie da się po prostu, zwłaszcza że rynek wydawniczy również leży. Nawet znacznie bardziej rozwinięty rynek szantowy, z dziesiątkami festiwali, nieco stopuje teraz swoją ekspansję. Wygląda jednak na to, że większa niż kiedykolwiek dotąd integracja pomiędzy sceną celtycką a szantową wyjdzie nam na dobre.

Cieszę się, że w tym roku „Szantymaniak” zaistnieje na będzińskim ZAMKU. Zwłaszcza, że będzie tam można posłuchać sporo dość świeżo brzmiącej muzyki celtyckiej, na którą zwykle pozytywnie reagują miłośnicy szant. Oprócz naszych rodzimych gwiazd – w tej roli Beltaine, Carrantuohill i Shannon – okazynie grającej formacji Bal Kuzest i zespo-

łów młodszych, ale posiadających już pewne doświadczenie – jak choćby Duan, Danar czy Banshee – pojawiają się też całkiem nowe projekty. Zwłaszcza tym ostatnim radzę się przyrzeć, bo tworzący je muzycy to żywa historia tego, co się obecnie w celtyckim folku nad Wisłą dzieje.

Opowiem wam teraz o zawitych losach muzyków dwóch kapel, które jeszcze w Będzinie nie grały, a jest okazja zobaczyć je na scenie w tym roku. Ostrzegam, że stopień zawitości i komplikacji znacznie przewyższa islandzkie sagi i serial „Pokolenia”. Dla uproszczenia podam tu w punktach:

Dullahan i Manikut to zespoły, które łączą świetny bodhranista, Bartek Dębno-Artwiński. Grał wcześniej m.in. w Father Jack, The Reelium, a z piszącym te słowa próbował swych sił w grupie Caledonia.

Występujący w Manikucie Kasia Szymczak i Jan Kłoczko (Janek aktualnie gra też w Rimead) tworzyli z Bartkiem zespół Father Jack, w którym grał też Tomasz Hałuszkiewicz (li-der i założyciel grupy Conor, jeden dawnych członków Caledonii).

W The Reelium grał z kolei Marek Przewłocki (wcześniej w zespole Boreash), który dziś występuje też w Dullahan. Jako ciekawostkę dodam, że skrzypaczka The Reelium – Agnieszka Sroczyńska – jest podporą wspomnianej już grupy Rimead, a wraz z innym muzykiem The Reelium – Piotrem Fiedorowiczem gra też w zespole Dautenis.

Szymon Białek, kolejny muzyk Dullahan, to z kolei założyciel formacji Fun Glass, w której grają z nim m.in. Marcin Oracki (z Rimead) i Wiktor Bartczak (m.in. Cztery Refy i zespół Uli Kapały).

Michał Żak, występujący w Będzinie z zespołem Manikut, zagra też z Bal Kuzest, a wcześniej, ze wspomnianym już Piotrem Fiedorowiczem tworzył grupę Tredrez, a na szesznarocznym ZAMKU wystąpił też z formacją Len. Na co dzień wspiera również grupę Lautari.

I jak Wam się podoba? Szóstka muzyków, a koneksje rozciągają się na kilkanaście zespołów. Koneksje można by mnożyć dalej, folkowe sieci są bowiem bardzo rozległe. Na pewno warto posłuchać tworzonych przez te osoby grup, są to bowiem bardzo doświadczeni muzycy.

Rafał „Tacle” Chojnacki

4 Festiwal Muzyki Celtyckiej ZAMEK

Będzin, 1-3 września

Piątek 1 września

Dziedziniec Ośrodka Kultury

godz. 20.00 – koncert muzyki irlandzkiej

– Manikut

– BAL KUZEST – koncert muzyki bretońskiej połączonej z bretońską zabawą taneczną „Fest-noz”

– celtyckie jam session

Sobota 2 września

Dziedziniec Ośrodka Kultury

godz. 10.00 – warsztaty tańców irlandzkich

godz. 11.30 – warsztaty tańców bretońskich

godz. 13.30 – warsztaty instrumentalne

Dziedziniec zamkowy

godz. 14.00 – warsztaty rzemiosła celtyckiego

godz. 22.00 – celtyckie jam session

Podzamcze

od godz. 17.00 – koncerty w wykonaniu zespołów: Częstochowa Pipes and Drums, Dullahan, Duan, Carrantuohill.

Pokazy tańca w wykonaniu Doroty Czajkowskiej i Michała Piotrowskiego oraz Ellorien.

Niedziela 3 września

Dziedziniec Ośrodka Kultury

godz. 10.00 – warsztaty tańców irlandzkich

godz. 12.00 – warsztaty instrumentalne

Dziedziniec zamkowy

11.00 – warsztaty rzemiosła celtyckiego

Podzamcze:

od godz. 15 – koncerty w wykonaniu zespołów: Częstochowa Pipes and Drums, Danar, Beltaine, Shannon. Pokazy tańca w wykonaniu grup Ellorien, Salake i Setanta

Szczegóły www.festiwal.beltaine.pl



BAL KUZEST w GLIWICKIEJ LATARNI

31.08.2006 godz. 20.30
wstęp 5 zł

Tawerna Folkowa LATARNIA
44-100 Gliwice, ul. Dworcowa 50-52
tel. 032 231 08 37
www.latarnia.gliwice.pl



Tu znajdziecie Magazyn:

BIAŁYSTOK
Tawerna Ryczące 40-ki

BYDGOSZCZ
Pub Kubryk

BYTOM
MDK nr 1

GDAŃSK
Bacówka

GDYNIA
Contrast Cafe

GLIWICE
Klub studencki Spirala
Tawerna Folkova
Latarnia

GORZÓW WLKP
17 GWDH „Szkwał” (ZHP)

CZĘSTOCHOWA
Tawerna Port

JAWORZNO
Miejskie Centrum
Kultury

KATOWICE
Sklep żeglarski Ster

KĘDZIERZYN-KOŹLE
Dom Kultury KOŹLE

KIELCE
Stowarzyszenie Gejtawy

KRAKÓW
Tawerna Stary Port

LUBLIN
Klub Żółta Łódź
Podwodna

ŁEBA
Bakista

ŁÓDŹ
Oberża Folkowa
Zapiecek
Gniazdo Piratów

OLSZTYN
Tawerna u Rudego

POZNAŃ
Klub Galeria ZAK

SZCZECIN
Tawerna Cutty Sark

TORUŃ
Tawerna Szantry

WARSZAWA
Tawerna Kliper
Tawerna 10 B
Tawerna Szanta
Tawerna Gniazdo
Piratów
Tawerna Galeon

WROCŁAW
Klub Muzyczny Łykend

ZIELONA GÓRA
10 WDSH Szturwał (ZHP)

 22go lipca stan cywilny zmienił akordeonista Hambawenah – Robert Bielecki, jego wybranką jest Karolina Gryksa (Kant) – zapoznana (bliżej) na Szantomierzu. Młodej parze życzymy szantowo-folkowo-wodniacko NAJLEPSZEGO.

 Zespół SEGARS otrzymał tytuł Barda Bałtyku podczas Pływającego Festiwalu Wiatrak w Świnoujściu (10-13.08). Dosłownie o włos wyprzedzając Passata (obydwu z Bytoma). Gratulujemy.

 Kolejna zmiana w składzie zespołu ZA HORYZONTEM w Wrocławiu. Do grupy dołączył nowy basista Bartek Gielzak. Poprzedni basista, Wojtek Broniszewski wyjeżdża za granicę. To kolejny szantymen, który opuszcza nasz kraj. Życzymy powodzenia.

 Oprócz nowego basisty grupa Za Horyzontem zmieniła także layout swojej strony internetowej. Krótko, zwięźle i na temat. Bardzo ciekawy projekt – polecamy gorąco wizytę. www.zahoryzontem.sxx.pl

 W sierpniu na krakowskim rynku doszło do niezwykłego spotkania pomiędzy organizatorami festiwalu w Painpol (Bretania) oraz Cobh (Irlandia). Christine i Patryk z biura organizacyjnego największego festiwalu morskiego w Europie przyjechali do Polski na wakacje. Peggy Amison przybyła z kolei służbowo do Bytomia. To nieoficjalne spotkanie może stać się załącznikiem przyszłej współpracy. Inicjatorami spotkania byli Paweł Jędrzejko (Banana Boat) i Maja Lewicka (Za Horyzontem).

 **CROSSING THE WAVES**
Poland/Ireland to nazwa projektu, który wchodzi właśnie w kolejną fazę. W jego ramach młodzież z Irlandii i Polski będzie uczyć się szant, poznawać się i nagrywać wspólną płytę z szantami. W bytomskim MDK nr 1 odbyło się w sierpniu spotkanie dyrektorów MDK Ireneusza Herisza oraz Sirius Art Center w Cobh – Peggy Amison. Koordynatorami po stronie polskiej są Anna Górecka i Kamil Piotrowski.

 Odbyły się już dwa koncerty charytatywne na rzecz Romka Roczniaka organizowane przez Fundację Gniazdo Piratów. Pierwszy w Warszawie, drugi w Wilkasach. Oba zakończone sukcesem czyli zbiórką sporej kwoty pieniędzy. Oby tak dalej.

POMÓŻMY MESSALINIE

Irek "Messalina" Wójcicki (EKT Gdynia) jest poważnie chory. Zdiagnozowano u niego złośliwy nowotwór – planowana terapia wyklucza Irka z życia artystycznego na parę miesięcy. Wierzymy



wszyscy, że terapia zakończy się sukcesem i że Messalina wkrótce wróci na scenę. Mamy wszyscy świadomość jak drogie są w Polsce koszty leczenia nowotworów. Wśród szantymenów nie jest też tajemnicą, że działalność w zespole EKT jest jedynym źródłem utrzymania Irka Wójcickiego. Polskie środowisko szantowców z portalem www.szantymaniak.pl fundacją „Gniazdo Piratów” i magazynem „Żagle” ogłasza niniejszym akcją pomocy Messalinie. Planujemy realizację koncertów charytatywnych na rzecz Irka, za pośrednictwem portalu szantymaniak.pl oraz miesięcznika „Żagle” ogłosimy zbiórkę pieniędzy na leczenie Messaliny. Pierwszy etap naszej akcji odbędzie się już 26 i 27 sierpnia podczas tyskiego festiwalu „Port Pieśni Pracy – Szanty z Sercem”, gdzie przeprowadzimy kwestę na rzecz Irka. Wyrazem uznania dla darczyńców będzie płyta dokumentująca festiwal „Szanty z Sercem” (zawierająca nagrania m. in. Mechaników Shanty, Ryczących Dwudziestek, Atlantydy, Zejmana i Garkumpla,



Banana Boat, Perel i Łotrow, Orkiestry Samanta, Yank Shippers i Sąsiadów). Otrzyma ją każdy, kto wspomógł Messalinę kwotą co najmniej 5 zł. Mniejsze datki honorować będziemy pamiątkami pozostałymi po poprzednich edycjach festiwalu.

Osoby, które chciałyby wspomóc akcją indywidualnie proszone są o wpłacanie dowolnych i dobrowolnych datków na konto Fundacji „Gniazdo Piratów” nr konta: Bank Millennium 47 1160 2202 0000 0000 7024 4448 z dopiskiem „dla Messaliny”. Rozliczenia każdego elementu akcji pomocy Irkowi Wójcickiemu sukcesywnie będą publikowane w portalu szantymaniak.pl oraz na stronach Fundacji. Dziękuję Tomkowi Honkiszowi za pomoc i zaangażowanie w sprawę natury formalno-prawnej, członkom zespołu EKT Gdynia za szczerą i pełną informację na temat stanu zdrowia Messaliny. Wszelkie informacje dotyczące Irka Wójcickiego zostały podane za jego wiedzą i zgodą.

Michał „Doktor” Gramatyka

Magazyn Miłośników Pieśni Morza SZANTYMANIAK nr 4(16)/2006

Redaktor naczelny: Kamil Piotrowski, tel. +48 509 641 905

Redakcja: Maciej Jędrzejko (Redaktor Naczelny Portalu szantymaniak.pl), Rafał „Taciem” Chojnacki (folkowa.art.pl), Jarosław „Jaro20” Skoś

Współpraca: Wojtek „Cicik” Małota – njusy

Zdjęcia: Kamil Piotrowski, Jarosław Skoś

Na okładce: Johnny Collins w Cobh/Irlandia

Wydawca: A-Press Wydawnictwa Periodyczne, 40-467 Katowice, ul. Adama 24/27, fax: 00 48 32 757 0 433, email to: -) apress@post.pl

Adres do korespondencji: MDK nr 1, 41-902 Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 12, gazeta@szantymaniak.pl

Skład: Filip Czechowski/Creocity, Michał „Doktor” Gramatyka

Nakład: 5 000 egz. **Numer zamknięto:** 23.08.2006

Planowane wydanie Szantymaniaka nr 5/2006 – październik 2006

Grupa Przyjaciół

Rozmowa z Kubą Owczarkiem z zespołu Sąsiedzi

O czym marzyliście gdy zaczęła się przygoda z Sąsiadami?

Chcieliśmy przeżyć coś nowego, poznać takich jak my...

Jak to się stało, że tylko Sąsiedzi ostali się na scenie (w prawie niezmiennym składzie) z ekipy shantiesowych warsztatów?

Ha! Dobrze pytanie! Nie mam pojęcia! A tak na poważnie to na warsztatach byliśmy zespołem najmłodszym stażem, zupełnie nie ukształtowanym. Kiedy wysłuchaliśmy występów takich

Zdradzisz coś na temat nowej płyty?

Chcielibyśmy by była trochę bardziej szantowa, pojawiają się utwory a cappella. Jeśli uda nam się zgromadzić odpowiednie fundusze będziemy chcieli zacząć nagrania jeszcze w tym roku.

Na przełomie roku doszło do zmian w zespole, dlaczego? Kim są nowi Sąsiedzi?

Tak podyktowało życie. Paweł Pleskacz miał inne plany a Szyszka (Rafał Krzysztoń – przyp.red), który nadal jest w składzie został mężem, ojcem i właścicielem tawerny



grup jak Pressgang czy Prawy Ostry to wstydziłyśmy się później wyjść na scenę. No ale jakoś poszło. Pamiętam do dziś jak Zejman powiedział, że z całej naszej szóstki warsztatowej tylko jeden zespół przetrwał próbę czasu. Wyobraź sobie, że to właśnie nam się udało.

Najlepszy koncert Sąsiadów Twoim zdaniem to?

Wiele ich było i to się zmienia ale ja ostatnio często wspominam majowy koncert w klubie Wiatr w Zabrze. Z powodu ogłoszonej kilka dni wcześniej prohibicji na Śląsku (wizyta Papieża w Krakowie – przyp.red.) przyszło bardzo mało ludzi. Graliśmy dosłownie dla garstki osób. Stworzył się kameralny koncert, panowała niesamowita atmosfera.

Macie za sobą już pierwszą płytę, jak ją oceniasz z perspektywy czasu?

Pierwsza płyta to zawsze bardzo ciężki kawałek chleba. Po wielu godzinach w studio, przy braku doświadczenia tracisz dystans do tego co robisz. Praktycznie zawsze jest coś do poprawienia. Gdybym miał nagrywać teraz, zrobiłbym to zupełnie inaczej. Ta płyta dokumentuje nas w danym momencie. Tak właśnie graliśmy wtedy. Teraz zastanawiamy się już nad następną.

– nie miał już czasu na próby. Na początku była konsternacja. Teraz możemy się nazywać szczęściarzami. Marek to prawdziwy weteran świata szantowego, śpiewał w Watterszagach i V. Kamil, który grał wcześniej w Passacie, był z nami praktycznie od samego początku. Przede wszystkim wspaniali ludzie, zdolni muzycy, prawdziwi pasjonaci szant i wielkich żagli.

Co się teraz zmieni w Sąsiadach?

Marek na próby stale przynosi jakieś nowe-stare szanty. Śpiewamy teraz więcej a cappella. Z każdej podróży przywozi też jakieś dziwne instrumenty. Niedługo będziemy musieli kupić busa (śmiech). Kamil z kolei bez przerwy wymyśla jakieś miejsca gdzie powinniśmy zagrać, podsuwa wizytówki ludzi, których powinniśmy poznać i planuje nasze działania marketingowe (m.in. nową stronę internetową). Zyskaliśmy dwóch wspaniałych przyjaciół na dobre i na złe i dzięki nim poczuliśmy znowu wiatr w żaglach.

Zespół pochodzi z Gliwic ale w tym mieście mieszka obecnie tylko jedna osoba. Jaki jest Wasz stosunek do tego miasta, bo za często to tu nie gracie?

SKŁAD ZESPOŁU:

Jakub Owczarek – śpiew, bodhran
Adrian Poznachowski – śpiew, gitara
Dominika Płonka – śpiew, flety
Rafał Krzysztoń – gitara, mandolina
Elżbieta Warwas – śpiew, skrzypce
Marek „Wiklina” Wikliński – śpiew, drumla
Kamil Piotrowski – śpiew, mandolina, gitara

Tu zaczęła się cała przygoda ze śpiewaniem, tutaj mieszkaliśmy, tutaj studiowaliśmy. Mimo tego, że w Gliwicach mieszka aktualnie tylko Dominika to właśnie tutaj pozostało serce i z tym miastem się utożsamiamy. Tu mamy próby i wbrew temu co mówisz gramy sporo odkąd ruszyła Taverna Folkova Latarnia. Czujemy się tu jak u siebie.

Najgorszą opinią jaką usłyszeliście o sobie było...

Kto Was tak skrzywdził nazywając Was „SĄSIEDZI”. Dlatego na potrzeby ISSA zmieniliśmy nazwę na... The Neighbours (śmiech).

ISSA?

To międzynarodowe stowarzyszenie szant działające w Holandii, którego członkami zostaliśmy w lipcu. Z polskich grup są tam już Segars, Qftry, Perły i Łotry i Banana Boat. Dobrowolne товариство, a że na dodatek wiceprzewodniczący Iwe van der Beek okazał się bardzo sympatycznym człowiekiem – postanowiliśmy dołączyć.

Najpierw były żagle czy szanty?

Muszę przyznać szczerze, że najpierw usłyszałem szanty a później, zauroczony klimatem, popłynąłem w pierwszy rejs po Mazurach, większość Sąsiadów przeszła podobną drogę.

Twoje muzyczne wzorce (szantowe i nie tylko) to?

Z szantowych to Cztery Refy, Qftry, Mechanicy Shanty, z pozaszantowych klimaty Piwnicy pod Baranami.

Spodziewaliście się, że przetrwacie aż 5 lat?

Na pewno nie. Raczej miała być to krótka przygoda. Na początku chcieliśmy się tylko sprawdzić. Kiedy coś się udawało rosły nam „skrzydła”, kiedy coś nie szło mobilizowaliśmy się żeby to zmienić. Tak zostało do dziś.

Jak zamierzacie uczcić swoje pięciolecie?

Zdecydowanie w Gliwicach, w gronie przyjaciół. Na pewno koncertem w Latarni gdzieś w listopadzie. Oczywiście przy krupniku.

Dziękuję za rozmowę

Zdjęcia i rozmowa: Kamil Piotrowski





Paweł Leszowski i DNA „SZEPTY Z DALEKICH STRON”

Andrzeja i Dominiki oraz pomimo faktu przyznania właśnie im „złoty liści Łazisk” Paweł i DNA z tej konfrontacji wyszli z tarczą.

Płyta, którą dostałem w ostatnią sobotę, udowadnia, jak wielki potencjał kryje się w Pawle i DNA. 12 piosenek „opakowanych” w estetyczną okładkę (fantastyczne zdjęcia artystów) utrzymaną w łagodnej, grafitowej tonacji. Już lektura okładki zastanawia – wśród nagrywających płytę wymieniony jest niemal cały skład „Mechaników Shanty”. Mechanicy zaś to firma niekwestionowana, zespół, który swego czasu miał duży wpływ na kształtowanie oblicza ruchu szantowego w Polsce. „Mechanikowe” granie dodaje płycie wiele uroku. Pobrzmiwające tu i ówdzie Miśkowe banjo czy szept akordeonu (zauważalny szczególnie w utworze „Dług”) mocno wzbogacają brzmienie. O Piotrze „Piku” Ruszkowskim nie wspominam celowo, bo jest już de facto członkiem nowego składu zespołu. Swoje apogeum muzyczna współpraca osiąga w utworze „Molly”, gdzie prowadzący głos Pawła mierzy się z najlepszym, w moim odczuciu, wokalem sceny szantowej – Henrykiem „Szkotem” Czekalą. Wspólne śpiewanie ze Szkotem to zabieg odważny i pokazujący, że Paweł ma jeszcze sporo przed sobą. No i zastraszający apetyty wszystkich czekających na nową płytę „Mechaników Shanty”.

Wiele piosenek umieszczonych na tej płycie zachwyca swoją urodą. Wspaniała jest „Kołysanka dla zapomnianej”, niewiele jej ustępuje „Małeńka tza”. Paweł pisze dobre teksty i, co tu owijać w bawełnę, ma dryg do tworzenia łatwo wpadających w ucho piosenek. Dobrym tego przykładem jest „Spacer” – z tego, co pamiętam, utwór ten został zgłoszony do konkursu na najlepszą piosenkę o Giżycku w czasie festiwalu „Szanty w Giżycku 2005”. W kontekście powyższych zachwyków trochę raz umieszczenie na płycie „Starego bryga”. Nie żebym się jakoś czepiał aranżacji czy

wykonania – te są całkiem ciekawe. Mam tylko wrażenie, że szkoda było marnować miejsce na płycie na tak ograny „przebój”.

Nikt i nic nie jest doskonałe. Również na „Szeptach” można się doszukiwać negatywów. Trzeba się jednak bardzo postarać :) Ja znalazłem dwa. Pawła stale „czuć Koryckim”. Intonacja i sposób śpiewania znamionuje duży wkład starego mistrza w muzyczną formację dzisiejszego lidera DNA. To zresztą całkiem uzasadnione – Paweł od dziecka był „prowadzony” przez Andrzeja Koryckiego. Zmuszanie go dzisiaj by śpiewał na siłę zmienioną barwą byłoby nieporozumieniem.

Druga rzecz, która zresztą mnie rozbawiła, to teksty „wprowadzające”. O ile historię umieszczoną „pod krążkiem” da się jeszcze jakoś usprawiedliwić – spina ona w jedną opowieść bohaterów wszystkich umieszczonych na płycie utworów – o tyle nic nie usprawiedliwia popełnienia przez autora głównego wprowadzenia poważnych błędów interpunkcyjnych i stylistycznych w pierwszym tylko zdaniu. Cały ten tekst nie jest zresztą najwyższych lotów.

Paweł wspaniale śpiewa, ale DNA to przecież nie tylko Paweł. Głos Niny słychać niemal w każdej piosence. I skłonny jestem twierdzić, że bez Niny ta płyta brzmiałaby dużo gorzej. Współbrzmienie wokali w DNA jest prawie doskonałe. Szkoda, że Nina nie zdecydowała się na zaśpiewanie którejś z ballad solo... Może w następnym wydawnictwie? Kto wie? Tym bardziej, że jeśli wierzyć Pickowi, to DNA ma już dzisiaj zgromadzony materiał na kolejną płytę. „Szepty” grają u mnie non stop. I z każdym przesłuchaniem ta płyta wydaje mi się jeszcze piękniejsza. Gratuluję Wam, DNA! Mogę śmiało powiedzieć, że zawsze w Was wierzyłem.

Michał „Doktor” Gramatyka

Za Horyzontem „BABA NA POKŁADZIE”

Ta płyta ukazała się już jakiś czas temu. Premierę bowiem miała podczas Szant we Wrocławiu, w marcu tego roku. Jak to zwykle bywa w przypadku płyt wydanych przez Stowarzyszenie Nasze Miasto Wrocław jej nagranie było możliwe dzięki wygraniu przez zespół „Za Horyzontem” konkursu podczas Szant we Wrocławiu w 2005 roku.

Nagroda ta to ukoronowanie dotychczasowej działalności zespołu, który od 2004 siedzi w konkursach jak burza, zdobywając kilka ważnych nagród. W piosenkach Za Horyzontem na płycie „Baba na pokładzie” przewija się przede wszystkim „babski punkt widzenia” na to co wyrabiają na morzu „dzielni” marynarze, którzy wpływają skazując swoje kobiety na samotność i powracają by się ogrzać w cieple domowego ogniska przez owe kobiety stworzonego.

W piosenkach wrocławskich „szantymenek” pojawiają się także kobiety, czekające na żeglarzy w portach i tawernach. Nie zabrakło też takich, które same wyruszają na morza poznać daleki świat. Podsumowując: „Piratki, he-roiny, ładacznice”, matki, żony i kochanki...

Na płycie znalazło się 15 utworów, w większości autorskich. Piosenki są mocno do siebie podobne zarówno w warstwie tekstowej jak i muzycznej. Nie sposób odmówić członkom „Za Horyzontem” biegłości muzycznej i ogrania, trudno jednak doszukać się na tej płycie świeżych pomysłów czy ciekawych aranżacji. Twórczość wrocławianek broni się scenicznie – „Za Horyzontem” potrafią przygotować kilkudziesięciominutowe przedstawienie podczas którego częstują widzów umiejętnościami wokalnymi, tanecznymi oraz... seksapilem którym mogły by obdzielić chyba wszystkich wykonawców polskiej sceny szantowej (starczyło by też z nadadkiem dla szantymenów scen europejskiej i amerykańskiej).

Gratką dla fanów są dołączone do płyty dwa teledyski. Jeden z nich to prawdziwe cacko – chyba pierwszy klip szantowy, który nie jest relacją z nagrań w studio (taki teledysk też nieestety na płycie znajdziemy).

Płyta podobno była nagrywana „niemal” na żywo, spontanicznie momentami przez wszystkich muzyków jednocześnie. Ma to swoje „plusy



dodatnie i plusy ujemne” jeśli posłużymy się sformułowaniem jednego z byłych prezydentów.

Nauczycielem, krytykiem i ... „katem” zespołu był „Zielak” czyli Rafał Zieliński z zespołu Orkiestra Samanta. Brzmienie płyty to po części jego zasługa. Płytę można nabyć na koncertach, festiwalach i na stronie zespołu: www.zahoryzontem.sxx.pl

Kamil Piotrowski, Michał Gramatyka



Atlantyda – Sławek Klupś, frontman i założyciel Atlantydy dysponuje głosem jota w jotę podobnym do... Johnny Cash! Można sobie tylko wyobrazić jak pięknie brzmiały by piosenki legendarnego countrymana gdyby Sławek w przypietywie dobrego humoru zgodził się je zaśpiewać



Smugglers – Kiedy pierwszy raz zaprezentowali swój program artystyczny na krakowskich Shanties publiczność była w szoku. Mało ich nie wygwizdano. Perkusja, gitara basowa i ostry styl śpiewania w tamtych czasach były totalnie nie do przyjęcia. Dziś to już zupełnie inna historia...



Ryczące Dwudziestki – przed laty wpadli na szalony pomysł by przygotować materiał składający się z amerykańskich pieśni religijnych (znany z płyty i kasety „By the Waters”. Jako, że śpiewają fantastycznie, zaprezentowali ów materiał na wrocławskim festiwalu Cantate Deo i... wygrali w cuglach! Nieco później zjeżdżili USA przypominając Amerykanom ich pieśni religijne...

Carrantuohill – najbardziej znana polska grupa folkowa. Autorzy słynnej płyty „Inis”, do której nagrania zaproszono gwiazdy muzyki pop. Mało kto wie, że „Karałuchy” zaczynały właśnie na scenach szantowych



Zejman i Garkumpel – dla wielu Zejman postrzegany jest przez pryzmat jednej piosenki – „Samanty”. Rzeczywiście melodia i refren tej pieśni jest niezwykle charakterystyczna

SZANTY W MUZEUM

Podczas ubiegłorocznej letniej edycji PPP zainaugurowano w pubie Tyskiego Muzeum Browarnictwa koncerty szantowe. Pomysł na tyle się spodobał, że od tamtej pory pieśni mórz zagościły w Browarach już na dobre. W ramach cyklu „Szanty w Muzeum”, które organizują wspólnie Dorota Janas (Browary Tyskie) i Wojciech „Muzyk” Harmansa (PPP) odbyło się już 7 koncertów. Grali tu: Segars, Perły i Łotry, Leje na Pokład, Ryczące Dwudziestki, Ula Kapała, Tonam i Synowie, Flash Creep, Banana Boat, Passat, Za Horyzontem, Pchnąć w tę łódź jeża i Róża Wiatrów. Na ostatniej majowej edycji gościli nawet szantymeni z zagranicy: Pat Sheridan z Irlandii i Iwe van der Beek z Holandii.

Piwnice Muzeum to wspaniałe miejsce na śpiewanie szant, choć sala bardzo mała (a sceny prawie nie ma) atmosfera na koncertach jest rewelacyjna. Nic dziwnego, że zaproszenia znikają błyskawicznie. Można je zdobyć w konkursach ogłaszanych przez Muzeum lub Portal szantymaniak.pl.

Podczas PPP także odbędą się koncerty. W sobotę i niedzielę prawie setka zwycięzców będzie mogła wysłuchać grup: Zejman i Garkumpel, Pchnąć w tę łódź jeża, DNA i Smugglers (sobota) oraz Ryczące 20ki, Mechanicy Shanty, Atlantyda i Orkiestra Samanta (niedziela).



Muzyk (Wojciech Harmansa) już zapowiada kolejne z Fun Glass i Sąsiadami (październik) oraz Dominiką Żukowską, Andrzejem Koryckim i Atlantyda w grudniu. Z kolei Dorota Janas z Tyskiego Muzeum Browarnictwa zaprasza już nie tylko na szanty ale także na koncerty bluesowe. Będzie się działo w Muzeum. Ja osobiście gorąco polecam wycieczkę do Browarów, jest co zwiedzać a wyprawa kończy się oczywiście w pubie. Można połączyć wycieczkę i koncert. Powodzenia w konkursach. Więcej na stronach Muzeum i Szantymaniaka.

Kamil Piotrowski

PS. Wstęp na koncerty w Muzeum w ramach PPP mają osoby z identyfikatorami i zaproszeniami



sobota – 26 sierpnia

godz. 17.00
Koncert dla Dzieci
prowadzenie:
Mirosław „Zejman” Kowalewski

godz. 18.00
Koncert pt.
„Fiddlers Green”

wirtualna podróż na
uroczy „trawniczek
skrzypka” przyciągający
żeglarzy i rybaków
udających się
na ostatni połów...

Mechanicy Shanty
Paweł Leszowski
i DNA
Sąsiedzi
Perły i Łotry
Zejman &
Garkumpel
Smugglers

niedziela – 27 sierpnia

godz. 17.00
Koncert dla Dzieci
prowadzenie:
Ryczące Dwudziestki

godz. 18.00
Koncert pt.
„Každy rybak
w sercu ma miejsce
na kochania dwa”

opowieść o ludziach
rozdartych pomiędzy
miłością do morza
i uczuciem do
ukochanych kobiet,
dzieci, przyjaciół...

Pchnąć w tę łódź jeża
Orkiestra Samanta
Ryczące Dwudziestki
Perły i Łotry
Atlantyda
Carrantuohill



Michał „Doktor” Gramatyka
(Dyrektor Festiwalu):

Od wielu lat trwa w Tychach współpraca z Fundacją Rozwoju Kardiologii. Podczas letniej edycji festiwalu w 2006 roku zamierzaliśmy tę współpracę kontynuować, jednak zrządzenie losu zmieniło nasze plany o 180 stopni.

Przed tygodniem dowiedzieliśmy się, że jeden z naszych szantowych przyjaciół – wokalista zespołu EKT Gdynia Irek „Messalina” Wójcicki – jest poważnie chory. Zdiagnozowano u niego złośliwy nowotwór. Irek od wielu tygodni nie jest w stanie grać ani śpiewać. Prawdopodobnie jego absencja na scenie potrwa jeszcze długo.

W środowisku szantowych artystów nie jest tajemnicą, że jedynym źródłem utrzymania Irka jest działalność artystyczna. W wyniku swojej choroby stracił możliwość zarobkowania. Zdecydowaliśmy się zareagować. Ogłosiliśmy przed tygodniem w portalu www.szantymaniak.pl akcję „Dar dla Messaliny”. Zyskała ona już szeroki odzew – z wielu stron płyną deklaracje wsparcia a organizatorzy szantowych koncertów skłonni są przekazywać część zdobytych środków na konto służące wsparciu Messaliny. Od strony prawnej akcję koordynuje fundacja „Gniazdo Piratów”.

Największą z zapowiadanych inicjatyw będzie kwesta przeprowadzana na rzecz Irka podczas festiwalu „Port Pieśni Pracy – Szanty z Sercem”. Darczyńcy, którzy zdecydują się wpłacić więcej niż 5 zł. zostaną uhonorowani ekskluzywnym, przedpremierowym wydaniem płyty dokumentującej tradycję tyskiego festiwalu.

Akcji „Dar dla Messaliny” patronują: Wolny Portal Szantowy www.szantymaniak.pl Magazyn Sportów Wodnych „Żagle” Fundacja „Gniazdo Piratów”

Dla osób, które chciałyby wpłacić indywidualnie dobrowolne datki na leczenie Messaliny podajemy numer konta Messaliny:

Ireneusz Wójcicki
BANK ZACHODNI WBK s.a. o/l we Wrocławiu
67 1090 1522 0000 0000 5217 9324

i rozpoznawana przez każdego miłośnika szant w Polsce. Mało kto wie, że pierwsza prezentacja „Samanty” przeszła właściwie bez echa. Ani jury ani ówczesna publiczność nie zachwyciła się piosenką, która dziś jest jednym z największych żeglarskich przebojów.



Mechanicy Shanty – Mechanicy zjeżdżają się z całej Polski. Są rozsiani po różnych miejscowościach – Leszno, Warszawa, Bytom, Piaseczno. Na koncertach gdy się przedstawiają mówią zwykle Mechanicy Shanty, Polska



Sąsiedzi – Jedyni, którzy przeżyli ostatnie warsztaty Shanties, nadal są i siedzą. Początek roku to rewolucyjne zmiany w składzie grupy i ustawieniu zespołu na scenie. Pięciu facetów i dwie piękne niewiasty pasjonuje muzyka Bretanii, Irlandii a ostatnio Skandynawii.

Orkiestra Samanta – początki zespołu związane są z legendarnym miejscem we Wrocławiu, „tawerną” pod gołym niebem, która funkcjonowała ponad dwa lata i której założyciel w plebiscycie Gazety Wyborczej został wrocławianinem roku. Dzisiaj jedynym śladem po tawernie jest folkowy zespół.

Pchnąć w tę łódź jeża – zestaw znaków prezentujących wszystkie polskie znaki diakrytyczne powstaje jeśli do nazwy zespołu dodamy „lub ośm skrzyń fig”. Ciekaw jestem jak nazwę tego zespołu przetłumaczyć na angielski... Z informacji, które mam od zespołu wiem, że za granicą mówi się o nich po prostu „jesie”



DNA i Paweł Leszowski – Członkowie zespołu DNA zaczynali w żyrardowskim Domu Kultury od śpiewania rapu! Szanty ujęły swoim pięknem ich dużo później – do dzisiaj jednak czasem zdarza się grupie DNA zaprezentować dawne rytmy – niestety (a może na szczęście?) głównie na imprezach zamkniętych.

Perły i Łotry – zespół często udziela wywiadów różnym mediom lokalnym. Najczęściej zadawane pytanie – które z was to perły a które łotry. Czy trzeba dodawać, że nie cierpią tego pytania?

WODNIACKI JUBILEUSZ

Po bardzo miłym wprowadzeniu Bongo-sa właśnie mieliśmy rozpocząć nasz jubileuszowy recital, kiedy to, po lewej stronie sceny ujrzałem Flisaków z Ulanowa, uroczyscie trzymających zapalone pochodnie, a na ich czele Retmana Mieczysława Łabęckiego. Wszyscy byliśmy wyraźnie wzruszeni tym pięknym gestem, gdyż to chyba wtedy do nas dotarło, że Hambawenah ma już 10 lat!

Początkowy repertuar zespołu tworzyły wiele ludowych kompozycji z Zielonej Wypsy, więc nie mogliśmy rozpocząć inaczej jak od „Johnny I Hardly knew ya”, okraszanej zwrotką ze znanej w czasach zaborów polskiej pieśni. Pierwszym naszym gościem na scenie był Piotr Zadrozny, z którym zagraliśmy znany folkowy standard „Lipka”. Piotrek zaśpiewał, jak na szantymana przystało, mocnym głosem, nadając piosence zupełnie inny charakter. Podobnie było z następnym utwo-

rem, połączeniem flisackiej „Polki Magierki” oraz „Skoczka” (dawnego tańca flisackiego). Wsparli to wykonanie: Mateusz Wójtowicz (grał z nami ponad 2 lata) i Przemek Dusza (współzałożyciel zespołu). Zaśpiewała z nami też Karolina Bielecka (kiedyś Kant, dziś „flisackowa zona”). Pojawiła się również Beata Bartelik-Jakubowska, która swoim głosem oraz grą na flecie, w iście cudowny sposób wycharowała „Jado flisy”.

Następnie Wojciech „Sęp” Dudziński zaśpiewał z Judytą „Juliannę”, zręcznie modyfikując linię melodyczną, a pomiędzy zwrotkami porywał naszą wokalistkę do tańca. Świetnie się słuchało oraz oglądało ten występ, chociaż to widownia miała zdecydowanie lepszą perspektywę.

Nasz kolejny gość Marek Szurawski, podzielił się ze mną zwrotkami pieśni „Hej Ty Wiśło”, po czym nie przestając grać na con-

certinie, gładko przeniósł nas w harmonię „Flisackowej zony”, zaśpiewał pierwszą zwrotkę, po czym Robert (akordeon) zaintonował naszą wersję tej najstarszej pieśni flisackiej. Pod koniec utworu, niespodziewanie sceną zawładnęły Ryczące Dwudziestki, nadając swoimi potężnymi głosami całkiem nowy ton. Dobrze się złożyło, bo w tej chwili RO20 powinny pozostać na scenie i zacząć swój recital, na który wielu czekało, jednak wspaniała publiczność, wspierana przez, rapującego Bongo-sa, domagała się bisu. W podziękowaniu za uznanie, zaśpiewaliśmy nostalgiczną pieśń „Marysia i Flisak”, którą zwykle dedykujemy tym co odeszli, zaznaczając jej jasne przesłanie, że jeszcze piękne chwile przed nami.

Grzegorz Światalski

Zdj. Piotr „Krecik” Stach

Zespół Hambawenah składa serdeczne podziękowania:

Dla Andrzeja Koryckiego i Dominiki Żukowskiej – za balladę „Kamienie”, która w Waszym wykonaniu zabrzmiała bardzo nastrojowo i autentycznie.

Dla Szeli – za niezwykle wykonanie „Flisackowej Zony” opartej na solidnej „grooowej” sekcji.

Dla Samhain za porywające, niezwykle energetyczne i żywiołowe „Pytają się ludzie”.

Dla Pchnąć w tę łódź jeża – za ekspresję, elementy rytmiki bałkańskiej oraz istną polirytmię i politonalność w utworze „Za górami, za lasami”.

Dla Piotra Zadroznego, dzięki któremu „Lipka” otrzymała nową wokalną jakość artystyczną.

Dla Beaty Bartelik-Jakubowskiej za charyzmatyczny zaśpiew w utworze „Jado flisy”.

Dla Marka Szurawskiego za nastrojowe wykonanie „Hej ty Wiśło” oraz towarzyszenie nam we „Flisackowej żonie”.

Dla Wojciecha „Sępa” Dudzińskiego za stworzenie nowej ale jakże niezwyklej linii melodycznej w utworze „Julianna”.

Dla Ryczących Dwudziestek za przestrzeń i potęgę Waszego kwintetu we „Flisackowej Zonie”.

Dla Przemka Duszy i Mateusza Wójtowicza za instrumentalne towarzyszenie nam w „Polce” i „Kamieniach”.

Dla Karoliny Bieleckiej za wspólny śpiew w „Polce” oraz „W Kalinowym łasku”.

Dla wszystkich, którzy mieli wkład w niepowtarzalną atmosferę naszego jubileuszu dziesięciolecia.



Magazyn Miłośników Pieśni Morza Szantymaniak

- 5 tys. do 10 tys. egzemplarzy co dwa miesiące
- dostępny w tawernach, klubach i na festiwalach w całym kraju
- dociera do tysięcy miłośników żeglarstwa i innych aktywnych sportów
- muzyków i fanów szant, ludzi młodych duchem i aktywnych

zareklamuj się: agencja reklamy 509 641 905, apress@post.pl





Festiwal Green Horn

Ruciane Nida, 29.07.2006

Jak na imprezę, do której przygotowania organizatorzy czyli Monika Makarewicz, Iza Ejtel i zespół Mechanicy Shanty, rozpoczęli 3 miesiące wcześniej, było nieźle. Było wszystko to, co dobremu festiwalowi jest potrzebne. Były gwiazdy: EKT Gdynia, Perły i Łotry czy Mechanicy Shanty. Była premiera płyty. To za sprawą Pawła Leszosckiego i DNA, którzy do Rucianego przywieźli ledwo co odebraną z drukarni, drugą swoją płytę zatytułowaną

„Szepty z dalekich stron...” (opis w numerze). Była wspaniała atmosfera i zabawa, zarówno przed sceną, gdyż fani dopisali jak i na scenie bo zadbały o to zespoły i prowadzący – Henryk „Szkot” Czekala, lider Mechaników. Iza, Monika i reszta sztabu dwoili się na zapleczu. Pomagali, podpowiadali i jeszcze znajdowali chwilę by poskakać przed sceną, na której kolejno wymieniali się wykonawcy – i to dosłownie. Mechanicy prawie w ogóle z niej nie schodzili, czuło się, że to był ich festiwal. Wspierali wokalnie i muzycznie kolejno EKT, DNA oraz Perły i Łotry, a goście chętnie z tego wsparcia korzystali. Z tych różnych mixów wychodziły wspaniałe rzeczy. Nie mówiąc już o samych gospodarzach, którzy na koniec dali wspaniały koncert (po dwóch dniach w trasie i kolejnym całym dniu przygotowań).

Co jeszcze świadczy na korzyść festiwalu? Publiczność, a tej w amfiteatrze Kapiodoro (tak na marginesie przydałby się mały remont) można Green Hornowi już pozaz-

drościć. Ponad 500 osób zapłaciło za to by się móc bawić i nie zamierzało z tej zabawy rezygnować. Wśród nich znalazła się spora grupa szantymenów z rodzinami, którzy tuż po lub tuż przed urlopem postanowili zajrzeć do Rucianego by przy tej okazji spotkać się z przyjaciółmi.

Nie obyło się bez wpadek. Nie odbył się niestety konkurs, przybyło bowiem za mało zespołów. Powodem tego był niewątpliwie fakt, iż w tym samym terminie odbywał się inny wspaniały festiwal Szantomierz w Sandomierzu. Ale tym, które przybyły (dziecięcy „Muszelki” i duo gitarowe Przemka i Przemka – ex Prawy Ostry) nie odmówiono możliwości wystąpienia na scenie.

Pierwsze koty za płoty, Green Horn 2006 już za nami a organizatorzy, którzy chrzest bojowy przeszli i greenhornami na pewno nie są już zapowiadają, iż gdzieś na początku 2007 odbędzie się jego edycja zimowa w... Lublinie. Trzymamy zatem kciuki.

Jeziorak Szanty

Łława, 28-29.07.2006

Na festiwal do Łławy jechałem z ciekawością. Związane mam z nim dobre wspomnienia, z czasów gdy jeszcze grałem tu z bytomskim Passatem w konkursie. Odżyły one w amfiteatrze, który nic a nic się nie zmienił ale to było jedyne podobieństwo.

Cóż, czas ucieka. W ciągu dwóch festiwalowych dni na scenie wystąpili w sobotę: Kaptan Thorn, Sztynny Rumpel, Szantaż i Mechanicy Shanty; a w niedzielę Stonehenge, ODN,

Ostatnia Deska Ratunku i EKT. Drugi dzień był zdecydowanie ciekawszy ja niestety byłem tylko pierwszego. Świetny, jak zwykle, koncert Mechaników na zakończenie tego dnia poprzedził występ bardzo ciekawej grupy z Olsztyna – Szantaż. Olsztynianie na tle swoich poprzedników wypadli dobrze. Mieli własne autorskie utwory w ciekawy sposób zaaranżowane i dobrze zagrane. Niestety większość repertuaru Thorna i Rumpla stanowiły cudze piosenki. Ale licznie zgromadzonym widzom to nie przeszkadzało i bawili się świetnie zarówno przy tych pierwszych jak i ostatnich.



XIV Szanty w Giżycku

Giżycko 13-15.07.2006

Gdy wysiadłem z pociągu w Giżycku od razu poczułem różnicę w porównaniu do roku ubiegłego. W mieście było jakoś cicho, mniej samochodów no i nie było żadnego problemu ze znalezieniem stolika. Przy chłodnym napoju, w raczej pustym ogródku jednej z restauracji, zastanawialiśmy się ze Sławkiem Klupsiem (liderem Atlantydy) czy brak turystów odbije się na frekwencji festiwalowej. Moim zdaniem trochę się odbił.

Drugi dzień festiwalu (na pierwszy nie udało mi się dotrzeć) tradycyjnie zwrócony był bardziej ku szantom, piosenkom żeglarskim. Zaczęła akustycznie Gdańska Formacja Szantowa, niestety długo nie pograli, bo poproszono ich o przerwanie na moment, gdyż: „zaraz wchodzimy na antenę Polskiego Radia”. „Zaraz” trwało jakieś 15 minut i totalnie rozbiło dynamikę koncertu. Cóż media rządzą się swoimi prawami. Później posłuchałem kolejno: jak zawsze żywiołowych Mechaników Shanty, dostojnych trzech z czterech Starych Dzwonów (bez Marka Szurawskiego), klasyczne Ryczące Dwudziestki i bardzo roztańczone Yank Shippers. Jaki początek taki koniec. Znowu wpadka prowadzącego – Jerzego Porębskiego, który dwukrotnie przerwał koncert Atlantydzie – wysyłając muzyków i widzów do łóżek, choć było jeszcze daleko do oficjalnego końca. Nastrój prysł.

Dzień trzeci festiwalu to już mocne uderzenie. Najpierw jednak ogłoszenie wyników konkursu. Zwycięzca – Matelot z Warszawy miał okazję zaśpiewać przed większą publicznością – szkoda, że tylko jeden utwór. Reszcie zespołów podziękowano i poproszono o zejście ze sceny. Podobno nie było już więcej czasu (skromniutki w tym roku były też nagrody). Nie udało mi się więc wysłuchać pozostałych nagrodzonych.

Na plus organizatorom konkursu należy zapisać to, że zaprosili w tym roku ubiegłorocznego zwycięzcę „Dzieci Dunajca”. Po ich występie było już głośno, mocno i z przypływem. Ale licznie zgromadzonej publiczności to raczej nie przeszkadzało. Śpiewali m.in. razem z EKT, Smugglersami, Orkiestrą Dni Naszych (która w Giżycku ma już tysiące wiernych fanów) kończąc hulanki i śpiewy z Zejmanem i Garkumplem gdzieś o czwartej nad ranem.

Giżycko dla wielu fanów już dawno stało się obowiązkowym festiwalem. Organizatorzy



wypracowali już sobie renomę i sporo żeglarzy przybywa tu właśnie na festiwal. Różnorodność, dobra organizacja, sporo konkursów dla publiczności (te kolejki by oddać kupon), gazetka festiwalowa, urokliwe miejsce (twierdza Bojen – polecam) i dobre położenie to jego atuty. To także dobre miejsce do odgrzebania starych przyjaźni i zawiązania nowych. Tak i ja uczyniłem.

Za rok jubileuszowe XV Szanty w Giżycku – co planują organizatorzy?

relacje i zdjęcia Kamil Piotrowski

Perły i Łotry w norweskim LANGESUND

Norwegia, to było nasze marzenie. Ostatni raz zwiedzaliśmy kraje skandynawskie w 1999r. kiedy „Perły i Łotry Shanghaiu” odbyły „tournee” po Finlandii. Siedem lat po tych wydarzeniach skandynawia przywitała nas na nowo. Cieśninę Skagerrak przeszliśmy śpiąc w miękkich fotelach promu „Duma Telemarku” i już, już postawiliśmy nogę na norweskiej ziemi, poza Unią, w jednym z najbogatszych krajów europejskich. Na największym norweskim festiwalu szantowym...

W Europie śpiewa się szanty totalnie inaczej niż w naszym pięknym kraju-raju. Harmoniczne pięciogłosowe wykonania to coś o czym tutejsi szantymeni mogą jedynie pomarzyć. Śpiewają tak jak podpowiada im serce. Z reguły z towarzyszeniem kilkudziesięciu chłopów, w wielkich szantowych chórach. Mimo, że bije od takiego śpiewania wielka moc, muzycznej finezji doszukać się trudno. Ten sposób wykonywania pieśni morza, kojarzony głównie z Niemcami, wszech-



obecny był i w norweskim Langesund. Jedynie kilka ekip odróżniało się od „chórzystów” – obok nas były to francuskie „Les Pirates”, niemieccy „Blind Man's Buff” oraz norwegowie z „Ship'n Whales”. Odróżniał się też (głównie płcią) holenderski chór złożony z czterdziestu pań.

Festiwal odbywał się w wielkim białym namiocie rozłożonym przy nadbrzeżu, do którego na czas prezentacji artystycznych przycumował „Christian Radich” jeden z największych europejskich żaglowców. Szantowy festiwal ożywił sennie zwykle Langesund. Cała społeczność miasta żyła prezentacjami pieśni morza – obok głównej sceny szanty można było usłyszeć na ulicach i placach mieściny. Namiot mieszczący główną scenę nie był jedynie miejscem spotkań publiczności i wykonawców. To tutaj artyści jedli śniadania i obiady, to w wielkim namiocie toczyło się festiwalowe życie – handlowano płytami, wymieniano poglądy, prowadzono „zajęcia w podgrupach”.

Atmosfera zachodnich festiwali przesyciona jest serdecznością. Niewielka liczba uczestników sprawia, że praktycznie wszyscy się tu znają. Spotkaniom towarzyszy wszechobecny uśmiech, członkowie zespołów szantowych – starzy znajomi – wymieniają się nagraniami, wylewnie witają dawno niewidzianych przyjaciół a przede wszystkim wspólnie śpiewają.

Nowością na norweskim festiwalu były „Les Pirates” – czwórka sympatycznych dziewcząt wykonująca bretońskie pieśni ludowe. Małe kruche istotki wyglądały nieco dziwnie w towa-



rzystwie wielkich, skandynawskich chłopów jak dęby. Każde pojawienie się dziewcząt na scenie wywoływało szal wśród publiczności. Wieczorami Langesund nuciło bretońskie zaśpiewy.

Nasze, perłowe doświadczenia z Norwegami skupione są wokół budowania tzw. „United Shanty Choir”. Karłowaty pomysł opierał się na przeniesieniu w dzisiejsze czasy idei marynarskich zaśpiewów. Podczas naszych występów staraliśmy się kreować swoisty dialog z publicznością wykorzystując fakt, że publiczność w Langesund była specyficzna bo bardzo umuzykalniona. Udało się. W nagrodę otrzymaliśmy wszyscy symboliczne czapeczki norweskiego towarzystwa śpiewaków morskich.

Wyjazd do Norwegii był wspaniały. Pozwolił nam zintegrować się z tuzami europejskiego śpiewania morskiego, pozwolił zwiedzić miejsca, których magię wspominam do dziś ale przede wszystkim dał nam poczuć smak zupełnie innego śpiewania. Szanty w Skandynawii są muzyką ludową. Są prawdziwe. Ta prawdziwość jest przejmująca i fascynująca jednocześnie. Smakuje harmonią wielu głosów wzywających do pracy na pokładzie i przywołują na myśl echa niegdyśszego życia na morzu...

Michał „Doktor” Gramatyka



Lipcowa podróż Refów do Ameryki związana była (tak jak poprzednia – dwanaście lat temu) z obecnością na Wielkich Jeziorach floty dużych żaglowców. Dużych – oczywiście, jak na możliwości drogi wodnej przez rzekę Św. Wawrzyńca. Tyle, że poprzednio były to polskie jednostki, a tym razem głównie amerykańskie.

American Sail Training Association działa energicznie – możemy o tym zaświadczyć. Jedenaście żaglowców stojących razem, to widok zaiste cieszący oczy każdego żeglarsza. Amerykanie też wyglądali radośnie, choć – sądząc

z cieniu zachodnim oczywiście – ale o tych różnicach pisano już u nas wiele. Pojawili się zacy wykonawcy ze Stanów, z Kanady, oraz kilka europejskich rodzynek.

Marka „4R” ma dobre notowania wśród wykonawców anglosaskich. Wyczuwało się w czasie koncertów, mimo że – rozrywani przez miejscową polonię – mieliśmy niewiele czasu na wieczorne życie towarzyskie w gronie szantymenów. Choć przecież znaliśmy dobrze prawie wszystkich.

Skoro wspominałem o polonii – trzeba dodać, że wykorzystaliśmy nie tak znowu

Cztery Refy w amerykańskim BAY CITY

z ich monsturalnej tuszy będącej tam najwyraźniej normą – żeglarzy wśród nich było niewiele...

Jeden z etapowych portów „Tall Ships Celebration 2006”, niewielkie ale ambitne Bay City, postanowiło okraszyć obecność żaglowców festiwalem pieśni żeglarskiej, czyli po ichniemu: Maritime Music Festival.

Festiwalem w zna-

częstą obecność za Atlantykiem, na odnowienie naszych kontaktów w Chicago. To zaowocowało serią koncertów w mieście i okolicy. Była oczywiście dwukrotnie kultowa Cafe Lura, ale też np. koncert na pokładzie żaglowca Windy idącego w przechyle milę od portu, albo próbki naszych możliwości wykonywane na żywo (sic!!) w polonijnych: radiu i telewizji. I jeszcze inne – nazwijmy to – mniej spektakularne „sztuki”.

A w wolnym czasie, niektórym z nas udało się nawiązać całkiem nowe, lub odnowić bardzo stare kontakty, inni znów powąchalili nieco Nowego Yorku.

Dla niebawiających tamże – pigułka: Harlem śmierzdzi, w Central Parku są skały i wiewiórki, Times Square świeci się przeraźliwie, zamiast WTC jest plac budowy, na Wall Street sztaby złota leżą na ulicy, a Statua Wolności stoi (na wysypce!).

Poza tym – każda lodówka ma maszynę do produkcji lodu, każdy napój (herbatę i kawę też) podaje się z lodem, a klimatyzacja to wynalazek diabelsko zdradliwy...

Wracaliśmy pełni wrażeń, z pełnymi kartami pamięci, a i nasze bagaże też zdecydowanie nabrały masy. Te gitary, komputery, sprzęt studyjny, buty kowbojskie, stopy płyt...

Ech – Ameeeryka!...

Jerzy Ozaite

Drodzy Szantymaniacy!

Po sześcioletniej przerwie ponownie zawitaliśmy na jakże przyjaznej dla nas norweskiej ziemi. Zaproszenie przyjęliśmy z euforią, gdyż jesteśmy zgodni, że jeżeli gdzieś moglibyśmy spędzić resztę życia, to prócz Polski jest to Norwegia. Tak oto 3 sierpnia, z lotniska w Krakowie, po raz czwarty wyruszyliśmy po przygodę ze śpiewem „Rodr, rodr Vikingar...” na ustach.

Powodem naszej wizyty w Kraju Wikingów był XXIII Festiwal Drewnianych Łodzi

RISØR TREBÅTFESTIVAL Była to również okazja do spotkania starych przyjaciół z Risør Shantykor. Przez trzy dni małe miasteczko, liczące na co dzień około 1,5 tysiąca mieszkańców, a w czasie festiwalu niemal 30 ty-

sięcy, „przeziąknięte” było szantą i piosenką żeglarską w wykonaniu wielu zespołów miejscowych i zagranicznych. Było to również największe nagromadzenie starych drewnianych łodzi i żaglowców na metr kwadratowy, jakie kiedykolwiek widzieliśmy.

Festiwal rozpoczął się mszą w zabytkowym XVI wiecznym kościełku, w trakcie której zaprezentowaliśmy pieśni Gospel and Spirituals,

przyjęte serdecznie przez miejscowego proboszcza, uczestników festiwalu i wiernych, którzy „zmusili” nas do bisowania. Szczerze musimy przyznać, że nie opieraliśmy się im zbyt długo. Następnie akcja przeniosła się do centrum miasta – na dużą, profesjonalną scenę. Warto podkreślić perfekcyjną organizację całej imprezy – dbałość o szczegóły, atmosferę i zadowolenie wszystkich uczestników, co

mogą potwierdzić zespoły, które miały okazję występować przed skandynawską publicznością. Możemy śmiało powiedzieć, że godnie reprezentowaliśmy cały nasz „światek” żeglarsko-szantowy, co było wyrażone słowami uznania ze strony „Tambylców”. W wolnych chwilach mieliśmy czas na spacer między wtopionymi w krajobraz białymi drewnianymi domkami i kąpiele w wyjątkowo ciepłych tego lata wodach cieśniny Skagerrak. Był też czas na prywatne spotkania, poczynawszy od Ewy – Gdynianki, która przy każdej naszej wizycie wciąga przed swym domem polską flagę na maszt, a skończywszy na norweskich przyjaciółach, z którymi łączą nas mniej lub bardziej rodzinne stosunki – Dag, Liv, Kristin, Steinar, Knut, Helge, Torfinn, Per, Tom, Thiel-Thor, Birgitte – dziękujemy z całego serca!

Zawarliśmy liczne nowe przyjaźnie, przegadaliśmy noce aż po świt – jeszcze dziś żyjemy wspomnieniami!

Serdeczne pozdrowienia – Ryczące Dwudziestki!

Wojciech „Sęp” Dudziński
i Bogdan „Bodziec” Kuśka

więcej na stronach:
www.risor-woodenboat.no
www.risorshantykor.net



**PIERWSZA TAVERNA na Śląsku
ZAPRASZA NA**



URODZINY LATARNI

piątek 13 października

od godz. 21.00

wstęp 15 zł
tylko osoby pełnoletnie!

w programie koncerty:
**PAT SHERIDAN /Irlandia/
SEGARS
SĄSIEDZI
oraz ALL HANDS i konkursy**



więcej na:
www.latarnia.gliwice.pl

Latarnia tel. 32 231 08 37
Taverna Folklova
Gliwice ul. Dworcowa 50-52

**U NAS GÓRY
U NAS MORZESZSZA...**

ZOBACZ NA ŻYWO JAK WARZYMY TYSKIE PIWO!



Zwiedz Browar – Zobacz Tyskie Muzeum Piwowarstwa

Zobacz „na żywo” jak warzy się najpopularniejszą markę piwa w Polsce „Tyskie Gronie”...

Poznaj tajniki produkcji – poczuj ciepło warzelni, zajrzyj do chłodnych piwnic, zobacz ogromne tanki fermentacyjne...

Pozwól poprowadzić się przewodnikowi przez zakątki zabytkowego Browaru Książęcego...

Poznaj fascynujące historie...

Zobacz browar w trójwymiarowym filmie w kinie Tyskiego Muzeum Piwowarstwa...

Wyślij elektroniczną pocztówkę z wnętrza ogromnej beczki...

Spróbuj zimnego piwa w pubie w podziemiach Muzeum...

Wycieczki odbywają się za wcześniejszą rezerwacją w:

Poniedziałki między 14.00 a 18.00

Wtorki między 10.00 a 14.00

Środy między 12.00 a 18.00

Czwartki między 10.00 a 18.00

Piątki między 10.00 a 20.00

Soboty między 10.00 a 17.00

**Rezerwacja: (32) 327 84 30
lub wycieczki.tyskie@kp.pl**

Zwiedzanie odbywa się w językach: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, czeskim lub rosyjskim i jest bezpłatne. Oferta wyłącznie dla osób pełnoletnich.



BAKISTA

dom wysyłkowy dla żeglarzy

- największa oferta
- 14 dniowe prawo zwrotu
- gwarancja do 25 lat!

**zamów
bezpłatny katalog!**










BAKISTA ul. Artylerzystów 4, 84-300 Łębork, tel.: +48 59 863 44 78, fax: +48 59 863 44 77, email: info@bakista.pl www.bakista.pl